

Dość pilotów na śmieciówkach!

23 maja 2018

Trwa protest pracowników Polskich Linii Lotniczych LOT polegający na szczegółowym przestrzeganiu procedur bezpieczeństwa. W odpowiedzi prezes spółki Rafał Milczarski, konsekwentnie zastrasza pracowników, grozi im konsekwencjami dyscyplinarnymi i wmawia pasażerom, że protest jest wynikiem niezrozumiałego kaprysu części zatrudnionych w linii lotniczej.

Tymczasem sytuacja w PLL LOT obrazuje największe patologie polskiego rynku pracy, a brak zmian w spółce byłby fatalnym sygnałem tak dla pracowników, jak i dla konsumentów w całej gospodarce. Kilka lat temu wypowiedziano układ zbiorowy w firmie, obniżono pensje, a dużą część pracowników przeniesiono na umowy śmieciowe. Pracownicy wciąż otrzymują wynagrodzenia niższe niż kilka lat temu, podczas gdy członkowie zarządu firmy inkasują kilkusetmilionowe nagrody. Zarząd preferuje młodych pilotów, pozbawionych doświadczenia, których zatrudnia się bez etatów.

Jednocześnie wszyscy pracownicy są obciążani coraz większą liczbą obowiązków. Piloci i stewardessy mają odpowiadać za stan techniczny samolotu, jak też dbać o bezpieczeństwo i porządek na pokładzie. Otrzymują więc coraz więcej zadań, na których wykonanie otrzymują zbyt mało czasu. Na dodatek wymaga się od nich punktualności, za ewentualne opóźnienia mogą ponosić konsekwencje finansowe, chociaż zazwyczaj nie są za nie odpowiedzialni. Zresztą trudno o pośpiech, gdy w grę wchodzi zdrowie i życie setek pasażerów. Dlatego obecna akcja szczegółowego przestrzegania procedur lotniczych, którą niektóre media nazywają „włoskim strajkiem”, tak naprawdę unaocznia patologie, których jest w transporcie lotniczym coraz więcej.

Problemy, które mają pracownicy LOT-u, dotyczą w Polsce coraz

większej liczby branż. Przede wszystkim rozpowszechniają się różne formy umów niestandardowych na stanowiskach, gdzie zgodnie z prawem powinny być etaty. Piloci pracujący w ramach samozatrudnienia mają dokładnie ten sam zakres obowiązków, czas pracy i stosunek podległości, co piloci zatrudnieni w ramach umów etatowych. W ich przypadku są spełnione wszystkie warunki zatrudnienia etatowego i nie powinno być w ogóle dyskusji nad kształtem ich umowy. Utrzymywanie obecnej, patologicznej sytuacji, szczególnie w strategicznej spółce skarbu państwa, daje fatalny przykład dla całego rynku pracy. To kpina z prawa pracy i przyzwolenie na samowolę pracodawcy.

Dopuszczanie niestandardowych form zatrudnienia oznacza też poluzowanie czasu pracy. To z kolei skutkuje wzrostem stresu pracowników, spadkiem jakości usług i większym prawdopodobieństwem wypadków, których ofiarami mogą być tak pracownicy, jak i konsumenci. Tragiczne skutki braku limitów czasu pracy miały miejsce chociażby w służbie zdrowia, gdzie zdarzały się przypadki zasłabnięć czy nawet śmierci lekarzy pracujących bez przerwy kilkadziesiąt godzin. Przekraczanie limitów czasu pracy jest też groźne w transporcie czy w budownictwie. Odchodzenie od etatowego zatrudnienia skutkuje również naciskiem na pracowników, aby unikali zwolnień lekarskich, gdyż przy samozatrudnieniu lub umowach cywilno-prawnych absencja chorobowa może oznaczać utratę całego wynagrodzenia. W konsekwencji pracownikom nie opłaca się chorować i czują silną presję, aby przychodzić do pracy nawet wtedy, gdy mają kłopoty ze zdrowiem.

Taka polityka przyczynia się do obniżenia jakości pracy, pozbawienia pracowników stabilnego zatrudnienia, deregulacji czasu pracy i ograniczenia bezpieczeństwa pasażerów. Dlatego spór w PLL LOT jest istotny dla nas wszystkich. Jeżeli zależy nam, aby w Polsce ludzie nie ginęli w wypadkach przy pracy, aby mieli stabilną, etatową pracę i abyśmy mieli dostęp do wysokiej jakości, bezpiecznych usług publicznych, to powinniśmy wspierać protestujących pracowników PLL LOT.

Autorstwo: Piotr Szumlewicz

Źródło: Strajk.eu